Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 10. Nowy Targ, dnia 6 marca 1932 r. Rok XX.

Zdania i urywki z kazań ks. Józefa Stolarczyka,

pierwszego proboszcza Zakopanego. (Wyjątki z niewydanego życiorysu).

— Duk ludzki to nie kij, coby go mozno na kolanie złomać. Dusa ludzko to nie pomywac, cobyś go móg sciorać grzychami, a pote zaś wypłokać, Wse ta na niej brud ostanie i widno go bedzie. Sabała to wielgie dzieło Boze, ino skoda, ze nieskońcone. Prawdę: „Wiara bez uczynków martwą jest“ tłumaczy w ten sposób: cobyś ty cłeku całe roki krzicoł, ześ bogaty i dobry, a biednemubyś i glajcena nie doł i cobyś dobrego nic nie zrobieł nadto, ześ ta babie swojej wiadro wody z potoka przyniós, toś płony i kie kiejsi Ten wiekuisty Gazda niebieski na sądzie ostatecnym dusicki, jako te ziorka siedlackom bedzie wioł, to ty spadnies jako plewa zaroz przed Nim i usłysis słowa potępienia — cobyś ty cłeku mizerny cały świat zjeździł, a mioł oci zamknione, to ci to nic nie płaci, bo nic nie użrys — ni mos oców, co są z łaski boskiej, a jak ty łaski boskiej nimos, to koło dusnego zbawienia nie zajezdzoj, bo go bez łaski boskiej nie dostanies. Sakramenta święte to som jest jako te lyki, te pigułki, te krople od doktora. — Kie ci sie juz zdrowie chrześcijańskie zacnie psuć, trzeba go nimi łatać pilno. Sakramenta tyz wyłatają przi pomocy łask boskich twój stosunek do Boga, zepsuty grzychami, i bedzies jesce dziecke Chrystusowym. Cobyś ino godnie do nik przistępował.

Janiołkiem strózem toby jo za zodne skarby niebieskie nie był, bo to biédok daje cłowiekowi do garści scęście, pilnuje go ód złego syndyl, coby mu nie było źle, ale dobrze i coby dusne zbawienie mioł końcem. — A on ci sie — ten cłowiek — nie odwdzięci, ale ci jesce jęzor paskupny pokoze. Straśnie to biédno jest ta robota tego janiołka-stróza. Wto go jednako mo, kocho i słucho, scęśliwy to cłowiek na wieki.

Pojedyn cłek to tak myśli, jeze juz Poniezus nic ni mo do roboty ino o tem myśleć, coby jemu było dobrze. Hen, daleko jakibyś ty móg być ścęśliwy, kieby choć na cie po krzcie świętym roz Poniezus poźroł miłosiernie. A pote jesce w godzine śmierzci cie nie opuścił. Ale na to trza ci się długo zasługować.

Nic ni mozno przeźryć, co cłeka ceko po śmierzci, a to bez te przicinę, ze kieby cłek juz wiedzioł co bedzie, juzby nika nie robiél, inoby lezoł i myślоł na tém, co sie śnim stanie i kiedy sie stanie. Cekołby ino.

Przyjaciel to nie jest taki, co je u tobie co godzina i ciągle ci sie naprzikso, pokiela ci dobrze. — Niek ino Pon Bóg na cie krziz spuści, ho, ho, odleci cie tak wartko, jako tego Joba przijociele odlecieli. Zamiarów boskich nie przeźrys, boś za głupi, a cobyś był telo mądry, jako som jest ci ludzie, co to całe ziwobycie ino myślom i myślom, to pote dojdzies do tego som, ześ głupi, jeze Boga kces podeżryć, podyjść i wiedzieć Jego świętom myśl. Jedno mozes jus teroz wiedzieć, ze Bóg cie kce zbawić i to ci wystarci.

Cobyś sićkie góry przeseł, sićkie przewędrowoł, to łaski Boskiej nika nie nojdzies, jakeś jom stracił, ba ino w słuchanicy u księdza. — Matke ci doł Poniezus nie poto, coby cie opierała i miała opiekę nad tobom, ale mos ją poto, coby Poniezus widzioł, jako ty swojom matke bedzies umioł usanować i wypełniać 4 przikozanie.

Między ojcami ino jest ta różnica, ze matka bedzie ci 10 razy godała jedno, a jak jom nie usłuchos, to pote przepytos jom, i bedzie dobrze. Ale ociec to ci ino roz powie i mo być, a nie to bierze kij. Tozto sie pilnuj.

W niebie bedziemy kwalili Poniezusa razem ze świętymi bez sićkie wieki, ale coby ta wleść do nieba, trzeba tu na ziemi dobrze zabiegać i te scęśliwość, tutok na ziemi niescęśliwościom zarabiać.

Poniezus wiedzioł dobrze jakom próbe nom zrobić, ciś sprawiedliwy.

Była tako baba gaździna na Kasprusiak, co jej goście z wynajętego domu obrozki święte powyrucali. Ale ona ta wyruciła gości z chałupy, bo nie byli zydy. Mioł być proces, ale gaździna wziena miotłe i pedziała tak: jo wom tu dom proces, jak sie weznem do wos. Wy sie ta mozecie wiesać i sejmować jako sie wom widzi, pre obrazki widzieliście na ścianie jakeście wynajmowali. — Procesu nie było ani tyz w takiej sprawie nigda do mnie ludzie nie nachodzili.

Andrzej Stopka.

Pomnik Władysława Orkana w Nowym Targu.

Z inicjatywy Związku Podhalan Północnej Ameryki w Chicago ma być wzniesiony pomnik śp. Władysława Orkana w Nowym Targu, kosztem wychodztwa rodaków podhalańskich. W ten sposób Związek pragnie uczcić pamięć podhalańskiego poety i pisarza.

W powyższej sprawie odniósł się Związek Podhalan w Chicago do Rady miejskiej miasta Nowego Targu pismem z dnia 27. października 1930 r., którem zakomunikował Radzie uchwałę swoją, że pragnie wznieść pomnik w Nowym Targu własnemi funduszami.

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1931. r. przyjęła powyższe pismo z radością do wiadomości, uchwalając podziękowanie Związkowi Podhalan w Chicago za ten wspaniały dar dla miasta i postanowiła oddać pod wznieść się mający pomnik miejsce na Placu Słowackiego, oraz przyczynić się do kosztów budowy pomnika przez uporządkowanie miejsca i współpracę tutejszego obywatelstwa.

Celem zrealizowania powyższej sprawy, upoważniła Rada burmistrza, P. Józefa Rajskiego, aby powołał do życia Komitet artystyczny, w skład którego wchodzić mają wszyscy artyści, rzeźbiarze i malarze podhalańscy, oraz powołać do życia Komitet wykonawczy.

Do obydwóch Komitetów należy zaprosić prezesa Związku Podhalan oraz P. Michała Rekuckiego jako reprezentanta wychodztwa Związku Podhalan Północnej Ameryki. Warto tu przytoczyć ustęp pisma Związku Podhalan, wystosowanego do Rady miejskiej, podpisanego przez prezesa tego związku, P. Henryka Łokańskiego, który brzmi:

„Pragnieniem Związku Podhalan w Ameryce jako fundatora tego pomnika jest, aby stanął w Nowym Targu jako stolicy Podhala i możliwie na Małym Rynku, z którego Władysław Orkan wyruszył wraz z Podhalańską drużyną Legjonową na walkę o wolną i niepodległą Polskę. — Dlatego Związek Podhalan w Ameryce przesyła na ręce Świetnej Rady miasta Nowego Targu gorącą prośbę, aby specjalną uchwałą udzieliła pozwolenia na wzniesienie tego pomnika na Małym Rynku, co będzie dowodem, że polskość, chociaż rzucona losem za dalekie morza, o ziemicy swej i wielkich jej synach nie zapomina".

Powołany przez burmistrza Komitet artystyczny uchwalił, na posiedzeniu w dniu 13 lipca 1931 rozpisanie konkursu do sporządzenia bezpłatnego projektu pomnika pomiędzy artystami podhalańskimi, ktorzyby ze względu na skromne fundusze w ten sposób przyczynili się do wzniesienia pomnika śp. Orkana, z oznaczeniem terminu do składania prac do dnia 15 lutego 1932.

Prace nadesłali Panowie: Michał Rekucki z Nowego Targu, Stanisław Marcinów z Nowego Targu, Aleksander Niemiec z N. Targu, oraz Rykała Jan ze Zakopanego. – Sąd konkursowy odbył się w dniu 21 lutego 1932, pod przewodnictwem p. Józefa Ptasia z Nowego Targu. Sąd uznał 2 projekty za nadające się do przyjęcia, jako pierwszy projekt p. Stanisława Marcinowowa, artysty rzeźbiarza, oznaczony godłem „Słońce", jako drugi projekt P. Michala Rekuckiego, malarza, oznaczony godłem „Tęcza".

Wynik powyższych prac przygotowawczych został przesłany Zw. Podhalan w Ameryce wraz ze sporządzonemi fotografjami projektów do wiadomości i z prośbą o gromadzenie potrzebnych funduszów, przyczem zauważono, że wykonanie I. projektu przyjętego przez Sąd artystyczny kosztować będzie co najmniej 30.000 zł.

Po otrzymaniu odpowiedzi przystąpi Komitet wykonawczy do sporządzenia kosztorysu i oddania robót.

Budżety samorządowe.

We wszystkich instytucjach o charakterze prawnopublicznym podstawowym planem działalności gospodarczej jest — budżet. W budżecie zestawiamy przypuszczalne dochody i wydatki na okres jednego roku, które dzielą się na zwyczajne i nadzwyczajne. Do zwyczajnych zaliczamy dochody i wydatki powtarzające się z roku na rok, choć nie w tej samej wysokości, do nadzwyczajnych te, które zjawiają się wyjątkowo, tak w dochodach jako też i rozchodach. Budżet rozpada się na różne działy gospodarczych

agend danego samorządu i dlatego zwraca się baczną uwagę, aby zarządzenia gospodarcze, wynikające z planu budżetowego, były wykonywane. — Z tego powodu uchwala budżet państwo, uchwalają samorządy powiatowe, miejskie i wiejskie, a nierzadko także stowarzyszenia statutowe, oraz większe przedsiębiorstwa przemysłowo handlowe.

Znamy stare przysłowie, które powiada, że „tak krawiec kraje — jak mu materji staje" a zatem z przysłowia wynika logiczny wniosek, że wydatki powinny pokrywać się z dochodami. Nie zawsze jednak reguła ta jest przestrzeganą w samorządach. Od pewnego czasu obserwujemy przerost wydatków nad dochodami w ogólności. Te dysproporcje zaciążają fatalnie na gospodarkach samorządów miejskich i są przyczyną znacznego zadłużenia miast i miasteczek.

Styczeń, luty i marzec należą do najintenzywniejszych miesięcy pod względem grupowania cyfr wydatków i dochodów w samorządach, albowiem na podstawie dochodów z roku ubiegłego układa się budżet na rok następny. Często się zdarza, że nie można związać końca z końcem, aby budżet nazwać realnym. W tych wypadkach powinno się przywiązać większą wagę do wypadków administracyjno-personalnych, gdyż nierzadko wydatki te pochłaniają czwartą część budżetu miejskiego, opiewającego na przykład na 400.000 zł., co stanowi rażącą dysproporcję do innych działów budżetu. Znane są wypadki, że z funduszu drogowego pokrywano wydatki personalne, techniczne i administracyjne i już pozatem na wydatki rzeczowe niewiele pozostało.

Gdy więc wydatki administracyjno-personalne są zbyt wybujałe, tymczasem cierpią na tem inne działy budżetu jak oświata, bezpieczeństwo publiczne, zdrowotność, rolnictwo i t. p. Budżet z kosztowną administracją staje się nierealny i nie spełnia zadań spoczywających na danym samorządzie. W związku z tem ostatnio p. min. Pieracki zapowiedział wydanie zarządzeń zmierzających do sanowania niezdrowej gospodarki samorządowej i uregulowania finansów przez udzielenie pomocy kredytowej w Banku Komunalnym. Ostatnio miasto Kraków otrzymało z B. G. K. 13 milj. złotych pożyczki długoterminowej na zrównoważenie budżetu. Aby i na inne miasta i miasteczka przyszła jak narychlej kolej, by zostały uratowane od katastrofy finansowej.

Adam Zaporkowski.

Wywiad z Panem Ministrem Rolnictwa.

Pan Minister L. Janta-Połczyński udzielił prasie wywiadu, dotyczącego odbytej ostatnio międzynarodowej konferencji rolniczej w Sofji:

„Głębokie zrozumienie wszystkich państw, biorących udział w konferencji, dla konieczności kontynuowania współpracy państw, t. zw. Bloku Agrarnego, oraz dalszej jej rozbudowy i dalszego pogłębiania przekroczyło moje najśmielsze przypuszczenia. Wszystkie państwa rolnicze zrobiły doświadczenie, że pracując osobno, nie posiadają dostatecznej siły ekonomicznej, by móc zapewnić należytą obronę swych specyficznych interesów rolniczych. Połączone nat-

A. J. GÓRSZCZYK.

Pisarzowa
w latach 1870—1880.

IV.

Dziewczęta z reguły ziemi nie otrzymywały, otrzymywały w posagu (we wianie) krowę, pierzynę, korale, skrzynię z płótnem i ubraniami, ponadto w półskrzynku (schowek w skrzyni) jak, tam stówkę, zależnie od zamożności i woli rodziców. O posagu przy zmówinach nie wspominano, każdy wiedział, co zwykle dziewczyna otrzymuje, pieniądze zaś to była dobra wola ojców. Jeżeli zaś rola była matki, t. zw. „babowizna", to wówczas dziedziczyła ją córka, a nie syn. Z tych więc powodów jeden z braci był wielomorgowym kmieciem, drugi zaś tulił się przy nim na skrawku ziemi jako komornik. Tam tylko, gdzie tego prawa zwyczajowego przestrzegano, tam rola w ciągu wieków nie została naruszona. Jedna rola od r. 1413—1914 była w ręku Frączków. Gdzie więcej kierowano się miłością rodzicielską ku dzieciom, tam dzielono gospodarstwa na: półrolki, zagrody i półzagrody.

Komornicy byli zależni ekonomicznie od swego gazdy. On dawał im pole, bydło robocze, nował opał, wspomagał na przednowku, on niemalże dysponował ich, czasem, on brał ich dzieci na służbę. O ile gospodarz był dobrym człowiekiem, to wowczas komornikowi nawet dobrze się działo. „Dobrze temu co nic niemo, bo się wyśpi i wydrzemo" (przysłowie lokalne). Ciężki jednakowoż był jego los, o ile gazda nie był ludzki. Miał on wprawdzie mórg lub dwa, jednakże przy ekstenzywnej formie gospodarki, jaką wówczas prowadzono, było to znikomo mało.

STRÓJ.

Ubrania dla mężczyzn sporządzano na lato płócienne, na zimę sukienne. Latem na codzień noszono białe, z pacześnego płótna uszyte spodnie portki z cyrką (frendzlą) u dołu. Koszulę noszono z lnianego płótna, długą, popuszczaną po spodniach, kołnierz miała wąski, wykładany. Koszulę przepasywano na trzy palce szerokim pasem, u którego wisiały przetyczka do

miast — stanowią potęgę, a należyte wykorzystanie możliwości zbytu wytworów przemysłowych, istniejących na terenie państw rolniczych, zamieszkanych przez blisko sto miljonów mieszkańców, których siła nabywcza jest obecnie sztucznie zmniejszona, jest zadaniem, do którego państwa przemysłowe przystąpić muszą i to nawet w niedalekim czasie. Spotkałem się oczywiście wszędzie z pełnem zrozumieniem, że konferencje Bloku nie mogą spowodować doraźnych zmian w sytuacji gospodarczej, gdyż mają na celu raczej organizowanie frontu rolniczego dla przyszłych, a, jak mam nadzieję, skutecznych narad międzynarodowych, które winny doprowadzić do poprawienia europejskiej struktury gospodarczej. Dla nas, t. j. dla państw blokowych, konferencje tego typu mają jeszcze i tę korzyść, że uczą nas patrzeć na własne sprawy z wyższego poniekąd punktu widzenia i stąd obejmować szersze horyzonty. Niejedna sprawa, widziana zbyt zbliska, wydaje się ważniejsza od bez porównania istotniejszej sprawy, którą przysłania nieraz brak właściwego odstępu. To też jedno z moich przemówień zakończyłem odwróceniem aksjomatu, wygłoszonego temu lat sto przez francuskiego męża stanu: „Róbcie dobrą politykę, a będzie dobre gospodarstwo". Sądzę, że dzisiaj trzeba raczej stwierdzić, że dobra polityka gospodarcza pociąga za sobą dobrą politykę. Jeśli chodzi o techniczną stronę kongresu, to organizacja pracy była wzorowa, a członkowie konferencji otoczeni byli najserdeczniejszą gościnnością zarówno dworu jak i rządu bułgarskiego. I premjer i minister rolnictwa dali nam możność spotkania się i rozmówienia z setkami przedstawicieli tamtejszych kół politycznych i gospodarczych. Para królewska przyjęła nas również, a król Borys okazał najdalej idące zrozumienie dla zadań konferencji, jak też wogóle dla gospodarczego położenia Europy. Wywiady z prasą krajową, odznaczającą się bardzo poważnem traktowaniem spraw gospodarczych, jakoteż z przedstawicielami licznych poważnych pism zagranicznych, wypełniły resztę bardzo zajętego czasu. Ponieważ i Liga Narodów i Rolniczy Instytut Rzymski przysłały swoich przedstawicieli, zatem na każdym kroku miało się wyczucie, że praca Bloku jest sprawą nietylko żywotną, ale bardzo ważną.

Korzystając z pobytu w Sofji, odbyłem konferencje z ministrami rolnictwa oraz przemysłu i handlu na tematy dla nas bardzo ważne. Uznaliśmy zgodnie, że nasze stosunki gospodarcze mogą być bardzo poważnie rozbudowane i postanowiliśmy dokładnie i systematycznie przestudjować wszystkie możliwości. I w Bukareszcie gościnność przyjęcia była nadwyraz ujmująca. Śniadanie u dworu i obiad u min. spraw zagr. księcia Ghika, dawały swym serdecznym nastrojem dowód bliskiego stosunku sprzymierzeńczego między Rumunją a Polską.

W zakresie naszych stosunków z państwami bałkańskiemi rzuca się wręcz w oczy gospodarcze nastawienie naszych placówek dyplomatycznych. Poznałem podczas mej podróży, wprawdzie bardzo tylko pobieżnie, nasze reprezentacje w Wiedniu, Budapeszcie, i Belgradzie, a zwłaszcza w Sofji, i muszę wyznać, że różnica pomiędzy dzisiejszą naszą dyplomacją, a dobrze mi znaną przedwojenną, przeszła wszelkie moje oczekiwania, tembardziej, że właśnie sprawy rolnicze absorbują dzisiaj na Wschodzie Europy znaczną część pracy naszych dyplomatów". *Terol.*

---

fajki, w mosiężnej oprawie nóż, u gospodarzy klucz do skrzyni. Kamizelkę zimą i latem noszono jednakową, tj. z granatowego sukna, która na szwach miała wstawki z czerwonego sukna, na przedzie zaś dwa rzędy cynowych guzików. Kapelusz noszono góralski, z dużem rondem, ze skórzanym podbródkiem. W niedzielę szło się do kościoła w butach polskich, w białych lub granatowych spodniach, kamizelce i górnicy. Górnice na codzień szyto z pacześnego, odświętne zaś z cienkiego płótna. Były one szyte na sukiennej podszewce, by się nie mięły, wcinane do figury, z dwoma wydatnemi fałdami z tyłu. Podszewka zprzodu, szerokości piędzi, była z niebieskiego sukna, a ponieważ górnic się nie zapinało, widać ją było zawsze. Manszety rękawów górnicy były również niebieskiem suknem podszyte. Na kołnierzu górnicy były trzy kółeczka ze sukna, wielkości grochu, dwa niebieskie i jedno czerwone. Zimą noszono buty węgierskie z palonej skóry (miały one szwy boczne) lub też swijaki, tj. buty o długiej, ponad kolana cholewie, którą zwijało się we dwoje. Swijaki nazywano również staroświeckiemi butami.

Spodnie noszono albo granatowe, uszyte ze zakupionego sukna, lub też z białego domowej roboty sukna lub płótna. Sukienne miały góralski obcisły krój, ozdobione były dwoma niebieskiemi i jednym czerwonym sznurkiem. Spodnie te były ściągane w pasie paskiem. Zimą noszono obszerne białe kożuchy, w pasie wcięte, z dwoma fałdami wtyle, zapinane na trzy pętelki. Kożuchy te ozdobione były wstawkami kostkowemi, z białej i czerwonej skóry. Opasywano się srosem (trzosem) pasem szerokości piędzi, w którym był schowek na pieniądze. Parobcy nosili paski wąskie ale długie, ozdobione mosiężnemi guzikami, lub kółeczkami. Pas ten raz zapinano, zaś następnie dwa razy popuszczano po sobie, tak że z lewej strony widziało się jakgdyby trzy pasy, co jeden to niżej. —

Parobcy na weselu ozdabiali kapelusze piórami z kogucich piór. Kobiety nosiły buty z cholewami z palonej skóry. Spodnice szyły z lnianego, na granatowo barwionego płótna. Były one długie po kostki, zszywane z sześciu półek płótna. Kaftaniki szyto z materji, którą kupowano w sklepach. Koszule szyto

SPRAWY OŚWIATOWE.

OD REDAKCJI.

Zamieszczamy dwa listy, ilustrujące prace oświatowe na wsi

BRZEGI, koło Jurgowa.

„Jónek! Dzisiok się pozbiéroj, pudymy zaźréć na Brzegi, — pado mi mój towarzis Franek. —

— „E po co?" — pytóm sie.

— Dy Brzegowianie wybudowali nowóm skołe!

— Jak? Co? Kiedy?

— Jacy sie pozbiéroj, to sie dowiés!

Nei pozbiérołek się i chyboj na Brzegi. Jo sie zabroł chodnickiém, no, bo inéj drógi nie było drzewij.

— Dzies sie tam bes plóntoł? — Zaś Franek do mnie: chybój se drógóm!

— E dzies ta dróga?

— Jacy pódź, nopiérwi do góry koło młyna, potém koło przikopy, a potém na prawu ruku bez most na przikopie, ku mostowi na Polskiéj Wodzie.

Jako pedzioł, tak i było. Obziéróm sie, ne iści, dy dróga. Nie tako ta zaś wyhyrno, jak we Witowie, abo w Sóńcu, ale śmiało sie na nij wyminóm dwie fury ze sianem. I tak se drógóm, hore wandrujémy, na te Brzegi. Ej! Przysło mi na mysiel. Co to znacy Polsko! Piérwi za Austryje biédowali Brzegowianie. Ni mieli zodnéj, ale to zodnéj drógi. Jo sóm bocém kiek seł bez Brzegi ku Morskiemu, to sie w rzecy puscoł, tak jako mo być, alek małowiele zaseł bądźkomu na obore — i kóniec drogi.

Dopiero sie wypytuj, zawracoj, nawracoj chodnickami, poklaś nie przeseł po sićkik oborak, dopieroś potém trafiół za dziedzinóm ną prostóm ulicke. A nieg ta Pón Bóg bróni, jak w nocy trza było iść bez Brzegi, to jus lepiej było nocować u piérsego lepsego gazdy. Ale dziś! He! Mozes ocy zamrózyć i o samym północku śpiéwajéncy jechać nie jacy na sónkak, ale i na samochodzie, to ta o nic nie zawadzis i do zodnéj gnojówki nie wpadnies. A pokróś cego to? No, pokróś tego, ze w Polsce nie rządzóm jus wrogowie, a rządzimy sobie, gazdujemy i oskazujemy sobie sami. — Franuś wse wołoł na mnie: pomałuze Janek, pomału, bo wies, ze jo operuwany.

Ale jo ta furt gnoł, bok był okrutnie rod téj dródze i ludziom, ze se sami poradziéli. A téj drogi dość godnie, bo cosi wyséj 5 km.

Nei jak se tak idémy, Franek pado: Widzis Jónuś, tu je skoła. — O małok nie siadnół od markotności, bok se ta zaroz pomyśłoł i wortało ci sie iść i stynkać tak daleko skróny takiéj biédki. Pokrziwióne to stoi, jedno okno na zapad, drugie na wychód wykréncone, a wengły sóm jus w ziémi.

Noi pocoześ mnie tele dole przisiupoł, dy u nos gazdowskie budynki sóm opatérniéjse jak to!

— „Nie sarpojze sie nic, nie sarpoj!" — pado Franek, Pojdze jesce dalij, to uwidzis!"

Juzek sie nic nie obezwoł, anik ta do téj skoły nie zaźroł, — bojno we mnie wrzało. Prześlimy kiéróm wyzéj popod zwónicke, bo tam kościoła ani smentorza nima. Naroz z poza brzesku cosi sie błysy. Cos to? Patrzem, dy dach blachóm obity, a jaki pé-

---

z cienkiego, lnianego płótna, wyszywano je na rękawach, kołnierzu i przodku koszuli w ornament roślinny i ząbki. Na szyi wieszano jeden do trzech sznurów korali, których ilość i wielkość zależała od stopnia zamożności noszącej. Dziewczęta chodziły z gołą głową, opuszczonym warkoczem, z kilku zatkniętemi za włosy gałązkami rozmarynu lub ziół łąkowych. W dzień ślubu wieczorem po czepinach obcinano zwykle Pani Młodej warkocze.

Kobiety okrywały głowę chustką, do kościoła chodziły w czubach (czepcach—kogutkach) na głowie. Okrywały się zwykle lnianemi łoktusami lub obrusami, zaczynały już jednakowoż wchodzić w użycie chustki t. zw. tureckie. We wsi (na Mijalówce) wyrabiano wspaniałe gdańskie obrusy, na których były desenie klockowe lub kwiatowe. Latem ubierały dziewczęta gorsety z czarnego aksamitu, ozdabiane świecącymi szelążkami, koszule z kryzą, z bufiastymi rękawami.

POŻYWIENIE.

Pożywienie było bardzo jednostajne i to samo pożywienie spożywał kmieć, co i najuboższy komornik, różnica była tylko ta, że komornik jadł mniej i postne, zaś bogatszy więcej i okraszone. Kasze, kapusta, ziemniaki, karpiele, groch spożywano przez cały rok boży. Na śniadanie podawano kaszę przyrządzono ją w ten sposób, że na wrzącą wodę wrzucano mąkę roztrzepywano ją rogalem, następnie rozhartowywano słodkiem mlekiem. Czasem gotowano ziemniaki z serwatką lub bryndzą. Na obiad podawano przez cały rok kapustę, okraszoną masłem, do których „na przechlipkę" podawano słodkie lub kwaśne mleko. Gdy były ciężkie prace, podawano jeszcze na trzecie kaszę jaglaną, pęcaki z grochem, bury groch lub karpiele z mlekiem (jesienią). Chleba spożywano mało, mięsa jesze mniej, owoców była znikoma ilość, zjadały je zwykle dzieci w stanie półzielonym. Mleka używano również bardzo mało, było wprawdzie sporo krowich ogonów, ale nie odżywiane należycie, nie dawały mleka. Częściej dojono „drewnianą krowę", tj. czerpano kapuśniarkę z beczki z kapustą. Ponieważ uprawiano wówczas dużo lnu, było więc poddostatkiem nasienia, z którego wytłaczano olej. Tłoczono go na „Czajówce". Oleju tego używano do chleba (nalewano

kny — strzelisty i łómany. Nic to. Wyślimy tóm dró-góm na przechylinke, dało sie mi pożréć, a tu pod dacchém mury cyrwóniutkie, ganek ci na przodku, na dole i na górze, — no kaśtel. A chodziek sie ta gniéwoł, zaś pytom sie: je cos to?

— Uwidzis! Tu se jesce na mojóm złość cyknół bez zémby przedémnie i ośmioł sie.

— Ale powiedz ze mi, co to?

— Hej! gniéwać to sie gniéwos, a ni mioleś o co. — E, po cos tu idzies? — To jus teraz wiés! Uhy! Pomyślołek se: to pewnie ta skoła. A to ci fajno grotka. Okién hurma, a wielgie, zebyś i wołami bez nie przejechoł, telo puscajóm słonka, światła, powietrza do środka, a to je przecies zdrowie! Hej! Brzegi! Brzegi! Przebraliście syćkie dziedziny, bo co sie patrzi, to je budynek. Spodek, sóm cémént i granit, a potém cegły. Na spodku sóm dwie wielgie izby, a kazdo mo 7 × 7 m. Pomiédzy izbami siéń $4^1/_2$ × 7 m. — Franuś mi tak pado: tu be w téj na lewóm róke Urzónd gminny, a tu na prawóm sala na przedstawienie, a przi tém jaki sklepik grómadzki. Obzierómy — mury grube jak sie patrzi. Powała — same zelazo i betung. Do téj powały — pado Franus — wlazło 50 m. żelaza, a 100 becek cémentu.

Hej! Tako powała wytrzimie, tuby po néj mogło i zeleźnico jeździć, a nie zawaliłaby sie — padóm.

— Ej, wiera! Nie zawaliłby sie — przikiwnół Franuś.

— Ale chyboj wyzyj!

Walimy se po schodak i wychodzimy na ganek. A na ganku stojóm po dwa słupy z boku, ale nie drewniane, ino piéknie wykrzesane i otocóne do koła. Z ganku wchodzimy zaś do sieni. Na prawo duzo izba 7×7 m. Na połednie sóm w nij trzy okna. a na wychód trzi. Tu zaś Franek pado „Tu sie bedóm dzieci ucyć. Téni dźwiérzami bedóm wchodzić dzieci, do a téni nauczyciel". Prześlimy bez te, co mo unaczyciel chodzić, do zadnéj sionki i wleźlimy do drugiej izby, tak samo zbudowanej, ale nie tak, bo jedne okna idóm na połednie, a drugie na zapad. Ale jesce nie to! Na podpadź ściany nima, bo tam dzie miała być ściana, jest piéknie wyryftówane i sklepione wolne miejsce 5 m. syrokie i 3.75 m wysokie.

E cos to? — pytóm — dy trzy ściany sóm, a scworto dzie? —

— Edy pojdze bliżéj — pado.

W rzecy jest ta ściana, ale cofniono wzad. Ale nie prosto, ino zaókrónglono, a powała sklepióno pod cyrkiel. Jakiesi sóm okna długie, wysokie, no tak, jak w kościele. — Widzis bratku, tu be kaplica, a tu na prawo ta mała izbecka, to be zakrystyja. A w téj ścianie, co ji nima, to bedóm wielgie dźwiérze.

— Ale jagze sie be tako wielgo tocha otwierać? — pytóm.

— One sie nie bedóm otwiérać, ale sie bedóm składać na obie strony, do wnuka, do muru.

— A na cos te dźwiérze? — zaś pytóm.

— Jak sie bedóm dzieci ucyć, to be zaparto kaplica, a jak ksiondz przijadzie odprawiać, to zazwóniom na ludzi i przidóm se piéknie do téj kaplicy, a wto sie nie zmieści, to dźwiérze otworzóm i bedóm sie w izbie, w cieple modlić.

---

na miskę wody, nadrobiono cebuli, podlano olejem i w tem maczano chleb), do kaszy (w poście kraszono kaszę olejem), lub też pieczono chleby zwane olejnikami (chleb przed wsadzeniem do pieca smarowano olejem i posypywano siekaną cebulą, która zabijała posmak oleju). Postów przestrzegano bardzo, adwent i czas od popielca do Wielkanocy to był jeden ścisły post, podczas którego nie spożywano już nic mięsa, ani nabiału. W tym czasie gotowano stale żur owsiany lub żytni. Ponieważ wówczas mało rodziło się zboża, prawie nie znano nawozów sztucznych, więc gdy zawiodły ziemniaki, przednowek rozpoczynał się już zimą. Ciężkie to musiały być czasy, kiedy nawet pleban pisarzowski zastawił łan pola za dwieście złotych, dwa półsetki płótna i sześć ćwierci żyta. Ks. Hołodyniecki zdjął raz piuskę z głowy i prosił Marcina Tobiasza z pod Nr. 2 temi słowy: „Moj Marcinie, przyślijcie mi chociaż tę czapeczkę ziemniaków".

Głodowano często. Niejednokrotnie gospodarz brał pieniądze i wóz, wyjeżdżał na Węgry po zboże. Kupił wprawdzie, lecz po drodze odbierano mu je, zwracając pieniądze. Zdarzało się, że zrozpaczony ojciec wróciwszy do domu, rzucał pieniądze na ziemię, mówiąc: „Jedzcie dzieci pieniądze". W czasach tych jadano często lebiodę, perz i podpienki. Gdy obrodziły karpiele, to krajano je na płatki, suszono na strychu i tam je przechowywano. Kawę i herbatę przyrządzano jedynie chorym. Dzieci karmiono tem samem, co jedli starsi, podawano im więcej mleka. Kobiecie położnicy gotowano rosół z króla lub kury i kupowano jej u żyda kukiełkę (zresztą na trzeci dzień wstawała do pracy). Mięsne potrawy spożywano tylko w zapusty, gdy zabito wieprza, przygodnie w niedzielę z królika, lub też gdy komu padło bydlę, poszkodowany rozsyłał mięso sąsiadom, a ci je kupowali, by poratować poszkodowanego. Z mięsa gotowano rosół, który zjadano z ziemniakami, i sztukę mięsa, którą zjadano po obiedzie lub na podwieczorek. Warzyw poza kapustą, karpielami i cebulą nie znano.

O ile oszczędzano na żołądku, skąpiąc mu pokarmu, o tyle nie skąpiono mu napoju, najczęściej w formie wódki, lub też herbaty z rumem.

(C. d. n.)

— He! W rzecy to nie figle, to niebylejaka głowicka wymyślała — padóm.

— Chyboj wyzyj! — ciągnie mnie Franek.

Wyślimy bez zakrystyje do góry. Tu my prześli bez duzom izbe na wyśni ganek. Ale wiera z tego ganku widno całe Brzegi i Śpis. Po bokach zaś były dwie izby mniéjse.

— Chyboj wyzyj! — woło na mnie.

Tu jesce pokozał miéjsce na izbe. — A tu widzis po bokach jesce jest dość miejsca prze letników, jakby se chcieli zanocować, ino to trza syćko wyrychtówać.

Juzek fcioł iść na dół, a on mnie jesce ciόngnie i pokozoł mi turnicke od kaplicy i od skoły.

— A coz jesce wysej? — pytóm, bo Franek juz nic nie godoł.

— Niebo! (C. d. n.) *Jan Placiński.*

BAŃSKA, W LUTYM.

Nie mieliśmy dotąd sposobności, ażeby w Podhalance coś o Bańskiej napisać. Zdawałoby się, że u nas głucho, że drzemiemy jak dawniej, że w wyścigu pracy na polu oświaty i pracy społecznej naszej wsi brak, lub że jesteśmy na szarym końcu. Tak jednak nie jest. —

Istnieją teraz w naszej wsi organizacje młodzieży, tak męskiej jakoteż i żeńskiej; odbywają się kilka razy do roku przedstawienia teatralne, których zespoły nie ograniczają się tylko do własnej wsi, lecz z przedstawieniami objeżdżają okolicę. Zamierzamy w najbliższym już czasie zorganizować Ognisko Związku Podhalan, rozwinąć działalność celem ściągnięcia letników, mając potemu odpowiednie dane (piękne położenie wsi, odpowiednie mieszkania, a nawet już kilka specjalnie wybudowanych will).

Ponieważ są to rzeczy dalsze, oraz zamierzenia na przyszłość, chciałbym jedynie dłużej zatrzymać się nad ostatniem przedstawieniem, a mianowicie jasełkami J. Porazińskiej „Przybieżeli do Betlejem" i "Szopką Krakowską" Cierniaka, które zostały odegrane w styczniu b. r. Jak wielkiem powodzeniem cieszą się u nas takie przedstawienia, może być najlepszym dowodem, że musiano tą sztukę powtarzać cztery razy przy szczelnie zapełnionej widowni.

Bo mieli się też ludziska na co napatrzeć! I na krzepkich juhasów na hali, którzy koło ogniska odtańczyli „zbójnickiego", i na aniołów z świecącemi gwiazdami na czołach, i na okrutnego Heroda, który wreszcie, „poszedł do piekła, bo był brzydki" i na obtarganego żyda „handełesa" z turoniem, no i na wiele scen i postaci humorystycznych. A juz kiedy na scenie ukazała się stajenka betlejemska, wzruszenie ogarnęło wszystkich.

Ale zagrała muzyka (bo i tą juhasi przywiedli do Betlejem) i ochoczo ruszyli pasterze do tańca z dziewczętami, „by dzieciątku sprezentować, jak gorol umie tańcować". Tu już nawet św. Józef nie mógł utrzymać swej powagi i ciągle ku tańczącym zerkał i brodą w takt muzyki kiwał, gdy Jędrek „krzesanego" tońcył, to wicie piknie to syćko było. Przedstawienie to w dniu 10/I. zaszczycili swoją obecnością ks. Wójtowicz proboszcz z Szaflar, oraz ks. kat. St. Maślak — ten ostatni był trzy razy zrzędu niestrudzonym i niezmudzonym widzem naszych jasełek i łaskawie swemi (dla nas niezbędnemi) rekwizytami, przyczynił się do upiększenia przedstawienia, zaco na tem miejscu składamy Mu serdeczne „Bóg zapłać". Poczuwamy się również do obowiązku podnieść zasługi tut. naczelnika gminy, p. J. Sieczki, za wydatną pomoc przy urządzaniu podobnych imprez. Nietylko potrafi on ocenić pracę inicjatora, ale wszelkiemi możliwemi środkami stara się wspomagać nasze poczynania na terenie wsi. Takich nam trzeba jak najwięcej, a praca oświatowo-gospodarcza ruszyłaby jeszcze w szybszem tempie. *W. S.*

LISTY.

HOLIHRADY, dnia 15/II. 1932 r.

Wieś Holihrady, w powiecie Zaleszczyckim, położona w przepięknej okolicy nad rzeką Seretem, bywa zwiedzana przez liczne rzesze turystów i letników, którzy co roku zjeżdżają do Zaleszczyk samych i okolicy po kilka tysięcy.

Ludność wsi Holihrad była prawie polska, jak to wskazują nazwiska: Jełowiccy, Żureccy, Kowalscy, Rohatyńscy, Wróblewscy i w. in., dzisiaj cała ruska.

Niejeden z Czytelników może zapytać, co było powodem ich zruszczenia i to nietylko we wsi Holihrady, ale w każdej wsi tutejszej, i że tyle rodzin polskich straciliśmy i to na zawsze? Główną przyczyną był brak kościoła. Podczas kiedy w każdej wsi, choćby najmniejszej, jest cerkiew ruska, to kościoły znajdowały się tylko po miastach. Więc jakże ludność polska mogła zaspokajać swe potrzeby duchowne w swych kościołach, u swych kapłanów, kiedy także np. Holihrady, Winiatyńce, Nowosiółka były oddalone od kościołów po 20, 23, 25 klm., a z takich wsi, jak Kołodróbka, Sinków, Zazulińce po 5, 4 mil. Czyż dziwnem jest, że ludność polska, mając pod węgłem cerkiew ruską i jej kapłanów, wolała iść do cerkwi, niż do parę mil oddalonego kościoła i to w zimowej porze? A kto zawinił, że budowano cerkwie dla Rusinów, a o Polakach zapominano, że dbano więcej o korzyści materjalne, o korzyści swoje osobiste, zapominając o tem, że Polska się kurczy, że taki stan może się odbić fatalnie kiedyś na całości ziem Polski i jej potędze tak wewnętrzej jak i zagraniczej.

Na te pytania nie daję odpowiedzi, bo odpo-

wiedź łatwa, ale tak bolesna dla każdego Polaka mi- miłującego swą Polskę, że przez gardło nie chce wydostać się na świat.

Jest miezbitym dowodem, że Polacy tam się tylko ostoją, gdzie mają kościoły swe z kapłanami swymi. Czyż w Ameryce, Kanadzie, Brazylji, Argentynie, we Francji mielibyśmy tylu Braci Polaków, gdyby byli nie pobudowali kościołów swą ciężką pracą i potem? A pod zaborcami pruskimi, moskiewskimi kto zachował polskość, tylko kościoły, tylko księża nasi.

Ale wracam w tutejsze strony. Kiedy przed trzydziestu laty przyszedł na proboszcza w Szczytowcach Ks. T. Kasperski, kapłan młody, pełen sił i zapału, rozpatrzywszy się po swej parafji, ręce załamał, bo miał tylko kościół, bez parafjan. Postanowił ich wyszukać. A jak to robił, niżej opowiadam, tak, jak mi to sam osobiście Ks. T. Kasperski opowiedział.

Urządzałem wycieczki naturalnie pieszo po wsiach, należących do mej parafji. Kościół paraf. w Szczytowcach wystawił śp. hr. Borkowski, właściciel rozległych włości i zaopatrzył go we wszystkie przybory kościelne, wyznaczył ze swych dóbr utrzymanie dla księdza, organisty, jak również wybudował plebanję z budynkami gospodarskiemi, a nawet przyrzekł, że wszelkie naprawy kościoła w przyszłości swoim kosztem przeprowadzi, co w istocie tak się dzieje.

Gdy np. przyszedłem do wsi Winiatyniec, mówi ks. Kasperski (wszystkich wsi miał 13) wołałem wielkim głosem: „hej! hej! ludzie, przybył do was polski ksiądz, kto Polak, to niech wychodzi do mnie“. Ano, pokazał głowę z za węgla jakiś, kiwam ręką na niego, proszę by się zbliżył do mnie, a gdy to uczynił, pytam; wy Polak? Nie, Rusin, odpowiada. A jak się nazywasz, pytam dalej, Wróblewski. To ty nie jesteś Rusin, tylko Polak, bo inaczej nazywałbyś się Worobec, a nie Wróblewski. A ja znaju, może i tak, może Polakiem jestem. Dalej pytam o jego rodzinę, zapisuję, daję mu cukierków dla dzieci, obrazki dla starszych. I w ten sposób ów wyjątkowy kapłan patrjota, a przytem wielki uczony przewędrował wszystkie swoje wsi, głosząc swe przybycie w wyżej podany sposób.

Następnie przewertował metryki w cerkwiach ruskich, wyszukując co było zginęło dla Polski.

A kiedy już miał garstkę parafjan, musiał pomyśleć, gdzieby dla nich odprawić na miejscu nabożeństwo i tu nasunęła się największa trudność.

Z początku pozwalali mu księża ruscy odprawiać nabożeństwo w swych cerkwiach, ale później zabronili, podając różne przyczyny.

Udał się więc do tych swych odnalezionych parafjan i w ich domach urządzał nabożeństwa.

Następnie zaczął myśleć o wybudowaniu w każdej wsi kościółka. Zaczął kołatać do serc patrjotycznych, zaczął sobie odmawiać najpotrzebniejszych rzeczy, składając grosz do grosza. I stał się cud, bo dziś w każdej wsi stoi kościółek schludny, murowany, wystawiony Jego niezmordowaną pracą i zapobiegliwością. On zawsze pokorny, cichy nie pamiętający nigdy nikomu doznanych uraz, zawsze ubogi dla siebie, ale jakże bogaty i hojny na potrzeby polskie.

I dzisiaj jeszcze nie spoczywa, choć siódmy krzyżyk bieli Mu głowę, bo stawia swym kosztem „Dom Ludowy“ w Winiatyńcach, a po ukończeniu tegoż pomoże nam góralom w Holichradach kaplicę wystawić.

I wierzymy święcie, że nasza Cudowna Matka Najświętsza w Ludźmierzu przedłuży Mu życie, da siły, by mógł dzieło zaczęte dokończyć na chwalę Bożą, a na pożytek nasz.

My górale z Holihrad i Winiatyniec, przepojeni głęboką miłością i czcią dla Niego, prosimy Pana Boga, by nam Go pozostawił jak najdłużej przy życiu.

Lus.

Akademja Papieska w Nowym Targu.

Celem uczczenia doniosłej uroczystości dziesięciolecia rządów papieskich Piusa XI obrano dzień 28 lutego br. dla podziękowania Panu Bogu za błogosławieństwo dane Ojcu św. i na uproszenie dalszych łask zapowiedziano Sumę na godzinę jedenastą, oraz zaproszono wszystkie miejscowe Władze. O godzinie 10·45 już zaczęło się zapełniać Prezbiterjum kościoła Przedstawicielami Władz, dla których przygotowano krzesła i ławki pokryte pięknemi makatami. Zasiedli po prawej stronie w stallach: Pan Starosta powiatowy Mateusz Korniak z p. Radcą Franciszkiem Krawczyńskim, Naczelnikiem Sądu i Prezesem Akcji Katolickiej na Nowy Targ, po drugiej p. Pułk. Juljan Ornatowski Komendant P. K. U. z Inspektorem Straży Granicznej Pułk. Górą i Kap. Siedleckim, Burmistrz Józef Rayski z Viceburmistrzem Józefem Chodorowiczem, na krzesłach: Pan Inspektor Szk. Franciszek Niżyński, Dyr. Gimnazjum Ludwik Czech, z Ks. Prof. Michałem Kanią, Dyr. Sem. Naucz. Władysław Szybowski, Dyr. Szkoły Zawod. Władysław Genga, Dyr. Szkoły Żeńsk. Piotr Węgrzynek, Dyr. Szkoły Męskiej Erazm Kosowicz, Naczelnik Katastru Radca Bogdan Niewiadomski, Naczelnik Urzędu Skarbowego Radca Stanisław Sokołowski, Wicemarszałek Pow. Franciszek Drużbacki, Naczelnik Ruchu Jan Strachócki, Naczelnik IV okręgu Straży Pożarnych Franciszek Dworski, Prezes Tow. Sokół Dr. Jan Lisowski, Dr. Władysław Mech, Dr. Michał Syper, Inspektor Ceł Radca Szoski, Prezes Kon-

gregacji Chrześcijańskich Kupców Adam Zapiórkowski, Rejent Stanisław Gerlach. — W nawie kościoła zajęły stanowiska: Związek Hallerczyków ze sztandarem, Delegaci Gimnazjum ze sztandarem, Delegaci Żeńsk. Sem. ze sztandarem, Delegatki Żeńskiej Szkoły Zawodowej ze sztandarem, obie szkoły powszechne męska i żeńska ze sztandarami, Sodalicja i Harcerki ze sztandarami, Straż Pożarna ze sztandarem, III Zakon św. Franciszka, Związek Młodzieży Katolickiej, i Chór Ludowy ze sztandarami, Orkiestra Straży Pożarnej. Las sztandarów dawał bardzo piękny widok i wytwarzał nastrój podniosły i uroczysty. Parafjanie nie mogli się pomieścić w małym kościele, dlatego zapełnili cały cmentarz kościelny. Sumę odprawił miejscowy proboszcz Ks. Dr. Franciszek Karabuła, przybrany w starożytny ornat. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra na przemian ze śpiewem ludu z towarzyszeniem organów.

Po sumie odmówiono modlitwy za Ojca św. i za ojczyznę i odśpiewano „Boże coś Polskę."

Prosto z kościoła tłumy udały się do sali Sokoła na Akademję, którą zagaił Ks. Dr. Franciszek Karabuła, w krotkich słowach podnosząc ważność tego obchodu dziesięciolecia Pontyfikatu Papieża Piusa, powszechnie zwanego Biskupem Polskim, który czuje się związany z narodem polskim, zawsze okazuje mu wielką życzliwość i przy każdej sposobności przesyła swe apostolskie błogosławieństwo dla Narodu, Bohaterów, Wojska i Dzieci. Słusznie więc należy się Mu oddać hold z okazji dziesięciolecia, potem powitał Przedstawicieli Władz, z Panem Starostą na czele, podziękował za łaskawe przybycie i oddanie hołdu temu wielkiemu Papieżowi.

Sala była przepięknie ustrojona zielenią, szarfami barw papieskich i narodowych. Na ścianie, przepięknie przybranej kilimami, widniał portret Ojca św. i Orzeł Biały nad nim. Gdy scenę zajęły sztandary tutejszych szkół i Towarzystw, widok był naprawdę wspaniały. W rzędach przed sceną zasiedli Przedstawiciele Urzędów i Władz. Trzeba stwierdzić, że nie brakło nikogo. Publiczność nie mogła się pomieścić, stała więc naokoło Sokoła. Na tle tak barwnem występowała przeważnie młodzież — najprzód trzech chłopców, ubranych w szerokie wstęgi o barwach papieskich oddeklamowało poprawnie trzy okolicznościowe wierszyki, potem chłopcy, ucharakteryzowani za kominiarczyków, odegrali z werwą i zrozumieniem sztuczkę, której treścią było, jak Ks. Prałat Ratti opiekował się młodzieżą i jak został arcybiskupem w Medjolanie, jak został wybrany na Papieża i przyjął imię Piusa XI. Chór Ludowy pod kierownictwem p. Wincentego Apostoła odśpiewał kantaty łacińskie i polskie, przeplatane deklamacjami: „Tron papieski" i „Tyś jest opoka" Odczyt o Piusie XI. wygłosił poseł Rymar, opowiadając w jakich okolicznościach przybył do Polski Ks. Prałat Achilles Ratti, który oderwany od swych prac w bibljotece watykańskiej został Wizytatorem Apostolskim na ziemiach polskich, które z rąk rosyjskich wydarła wojna, jak potem na Śląsku jako Delegat papieski był rozjemcą strony polskiej i niemieckiej, przyczem odznaczył się bezstronnością i taktem, jak został Pierwszym Nuncjuszem Odrodzonej Polski, jak Kolegjum Dyplomatyczne obrało Go na swego Dziekana, jak Ojciec św. Benedykt XV podniósł Go do Godności Arcybiskupa, a sakry udzielił Mu polski kardynał Kakowski we Warszawie, jak został potem mianowany Arcybiskupem Medjolanu a za trzy miesiące już odznaczony najwyższym zaszczytem kardynalskim za trzy miesiące został przez Konklawe powołany na Stolicę Apostolską. Prelegent podkreślił, że Ojciec św. będąc w Polsce w chwilach powstawania jej do bytu państwowego, gdy potem nawała bolszewicka zagroziła, początkowo nie opuścił Warszawy, mimo że przedstawiciele innych państw, przenieśli się do Poznania. Scharakteryzował Ojca św. jako męża wielkiej wiedzy, miłośnika przyrody, zrównoważonego, ale twardego w zasadach pojednawczego wobec wrogów, a tem więcej dążącego do załagodzenia dawnego sporu między Stolicą Apostolską a Rządem włoskim. Obecny Papież prawdziwie jest człowiekiem prawdziwie opatrznościowym, który zawarł umowę lateraneńską, szereg konkordatów z nowemi państwami w pierwszym rzędzie z Polską, który rozpoczął wielkie dzieło pojednania Kościoła św. z oderwanym Wschodem, zwłaszcza z Rosją, z której warunkami doskonale zapoznał się w Polsce. Pozyskuje sobie Papież ich umysły odezwą przeciw więzieniu kapłanów, działalnością miłosierną, aby ratować tamtejszych głodujących, organizując misje na czas odpowiedni. Gdy rząd włoski chciał wychowanie młodzieży zagarnąć w swoje wyłącznie ręce, a odsunąć kler od młodzieży, wtedy Papież rzucił się do walki o najświętsze prawa Kościoła i nie było dnia, by do pielgrzymek nie zwracał się ze skargą o złamanie umowy wśród nich była i polska pielgrzymka, w której tysiąc dzieci wzięło odział jakby na stwierdzenie, jak dziwnie życie Ojca św. splata się z losem Polski. Kościół ze wszystkich walk wychodzi zwycięsko. Mussolini złożył wizytę Papieżowi, sam Calles — prześladowca w Meksyku, funduje dzwony do katedry, Zamora — prezydent Hiszpanji urządza kaplicę domową. — Co my Polacy temu naszemu Papieżowi w Jego jubileusz złożymy? Najdroższy Dlań podarek dajmy w oświadczeniu, że nie dopuścimy u nas do walki z kościołem i jego moralnością, że nie wyobrażamy sobie w Polsce odstępstwa od wiary katolickiej.

Prelegent swój wyczerpujący i głęboko przemyślany odczyt zakończył okrzykiem: Papież Pius XI niech żyje! — co trzykrotnie sala z zapałem powtórzyła. Na scenę wystąpiły teraz dzieci z Ochronki, ślicznie przybrane w stroje ludowe i cienkiemi głosikami, a dobitnie wypowiadały swe uczucia dla Ojca

św. i składały kwiaty, hołdy, okrzyki wiwatowe. Deklamację wygłosiła Sodaliska i Druh ze Stowarzyszenia Młodzieży bardzo pięknie. Obchód zakończono udatnym obrazem, który porwał oczy patrzących ku sobie: był ogromny krzyż z płonących lampek, a pod nim dobrze ucharakteryzowany św. Piotr, błogosławiący przed ukrzyżowaniem miastu i światu. Obraz objaśniała recytacja odpowiedniego ustępu z Quo Vadis Sienkiewicza, wygłoszona przez druha Mieczysława Jahna. Publiczność rozchodziła się ze śpiewem na ustach: „My chcemy Boga", zaś muzyka Straży Pożarnej odegrała hymn „Boże coś Polskę".

Widz.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

POLSCY ROBOTNICY ROLNI W NIEMCZECH.

Prasa niemiecka donosi, opierając się na informacjach zasięgniętych z niemieckich urzędów pośrednictwa pracy, że na rok bieżący nie są przewidywane żadne zapotrzebowania na polskich robotników rolnych. Wstrzymanie się od zapotrzebowań na robotnika polskiego wywołane jest dużem bezrobociem wśród robotników niemieckich i obowiązkiem władz zatrudnienia ich na roli.

Opinja sfer rolniczych na Pomorzu niemieckiem przyznaje wprawdzie rację zarządzeniom urzędów pośrednictwa pracy, jeśli chodzi o usiłowanie zatrudnienia bezrobotnych, twierdzi jednakże, że zarządzenia te stawiają przemysł rolniczy w bardzo ciężkiem położeniu ze względu na małą zdatność bezrobotnych miejskich do pracy na roli, większe ich wymagania materjalne i niejednokrotnie zupełnie niedostateczny wynik pracy.

Jak widzimy więc mało jest widoków na zatrudnienie polskich sezonowców w bieżącym roku przy pracy rolniczej na Pomorzu niemieckiem. „Terol".

CENY NA KARTOFLE.

Ostatnie mrozy przyczyniły się do zmniejszenia dowozu ziemniaków. Toteż dowożony towar znajduje naogół nabywców, a ceny kształtują się lekko zwyżkowe.

Warszawa notuje za 100 kg. 6 zł., Łódź 5.50—6.50 zł., Wilno 7 zł. „Terol".

SPOŻYCIE JAJ W RÓŻNYCH KRAJACH.

Roczne spożycie jaj na 1 mieszkańca obliczone jest obecnie w różnych państwach jak następuje:

W Kanadzie 330 sztuk, w Stanach Zjednoczonych A. P. — 109, w Irlandji — 303, w Szwecji — 190, w Danji — 185, w Belgji 180, we Francji — 170, w Polsce — 72.

„Terol".

W zbliżającą się drugą rocznicę śmierci

WŁADYSŁAWA

ORKANA

ogłaszamy subskrypcję na

WYDANIE ZBIOROWE DZIEŁ

tego największego epika wsi polskiej i duchowego przewodnika pokoleń ludowych.

Całość w 15 tomach,

pod redakcją i w opracowaniu

STAN. PIGONIA, prof. Uniw. Jag.

zawierać będzie

I. Poezje. — II. Nad urwiskiem — III. Herkules nowożytny. — IV. Miłość pasterska, Wesele Prometeusza. — V. Komornicy. — VI.—VII. W roztokach. — VIII. Pomór. — IX. Drzewiej. X. Kostka Napierski. — XI. Skapany świat. Ofiara. — XII. Wina i kara. Franek Rakoczy. XIII. Listy ze wsi. — XIV. Warta. Wskazania. XV. Pisma niewydane.

Cena kompletu na bezdrzewnym papierze wynosi: zł. 30·— za 15 tomów broszurowanych, lub zł. 60·— za komplet oprawny w płótno w 15 tomach.

Prenumerata wynosi: miesięcznie za komplet broszurowany zł. 6·—, za oprawny w płótno zł. 10·—.

WYDAWNICTWO LITERACKO-NAUKOWE

KRAKÓW, GARBARSKA L. 19.

Kupon do odcięcia.

Wydawnictwo Literacko-Naukowe, Kraków.

Niniejszem zamawiam Wydanie Zbiorowe dzieł Wł. Orkana, wydanie broszurowane, oprawne, zobowiązując się do odbioru całości. Należytość wpłacę w ratach miesięcznych, za całość. Pierwszą prenumeratę wpłacam równocześnie z zamówieniem na konto P. K. O. 410.057.

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Adres ....

Podpis: Niepotrzebne proszę skreślić.

KRONIKA

JAK SIĘ DOWIADUJEMY od kilkudziesięciu lat istniejąca w Nowym Targu księgarnia (Rynek 22.) która zaopatrywała całe pokolenie Podhalan w przybory piśmienne szkolne, podręczniki i dzieła naukowe, — przeszła w tych dniach w ręce znanego na terenie powiatu przemysłowca p. Jana Kabłaka.

Należy wyrazić zadowolenie, że ta ważna kulturalno-oświatowa placówka dostała się pod energiczne kierownictwo nowego właściciela, który zapewni jej dalszy pomyślny rozwój, nadając swemu przedsiębiorstwu odpowiedni kierunek, przyczyni się do rozwoju czytelnictwa i postara się o tanie i dobre dostawy dla naszych szkół.

DZIEŁA WŁ. ORKANA. Wydawnictwo Literacko-Naukowe ogłasza subskrypcję na wydanie zbiorowe dzieł Wł. Orkana. Całość będzie obejmowała 15 tomów, pod redakcją i w opracowaniu prof. U. J. Stan. Pigonia. Mamy nadzieję, że dzięki temu wydawnictwu dzieła wielkiego syna Podhala dotrą do wszystkich tych, za których „kochał i cierpiał" ich twórca, do szerokich mas ludu podhalańskiego. A już napewno znajdą się w bibljotekach wszystkich inteligentów podhalańskich.

UKAZAŁO się na rynku nowe pismo tygodniowe pod nazwą „Wiadomości Radjowe", które zawiera szczegółowe programy polskich stacyj radjofonicznych, ilustracje ciekawszych audycyj, informacje dotyczące radjofonji oraz artykuły techniczne na poziomie najbardziej popularuym.

Pominięcie programów zagranicznych, które dla większości radjosłuchaczy są zbędne, pozwoliło wydawcom ustalić cenę numeru na 20 gr.

Mamy więc nareszcie w Polsce tani tygodnik radjowy, przystosowany do wymagań szerokich rzesz „bliskosięż nych", słuchaczów radjofonicznych.

WŁAMANIE DO BANKU SPÓŁDZIELCZEGO w CZARNYM DUNAJCU. W nocy z dnia 28 na 29 nieznani sprawcy włamali się do Banku Społ. w Cz. Dunajcu w celach rabunkowych. Niestety, ku wielkiemu zmartwieniu śmiałych złodziei w kasie było zaledwie 2 grosze. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za rozczarowanymi bandytami i jednego z nich aresztowała w Jordanowie.

Dział sportowy.

STARANIEM Komisji porozumiewawczej szkół nowotarskich, zapoczątkowanej przez p. dyr. Czecha, odbyły się dnia 28 lutego 1932 r. zawody narciarskie młodzieży szkolnej.

Do zawodów zgłosiło się 320 dzieci. Wspaniały widok przedstawiała ta ilość dzieci rozsypana po całym stoku Kokoszkowa, przypominała ruchliwe gniazdo mrówek. Poszczególnych konkurencji było dziewięć. Dzieci w wieku najmłodszym stawały do biegu zjazdowego na przestrzeni 80, 100 i 200 m., starsze od 200 do 400 m.

W biegu na 80 m. pierwsze miejsce zajęła Czubernatówna Basia, 2) Pinkasówna, 3) Drużbacka. — W biegu na 100 m. w klasie najstarszej 1 miejsce zajął Guziak Tadeusz, 2) Gwóźdź, 3) Pustówka, — w klasie młodszych 1) Lubertowicz, 2) Marszałek, 3) Goldner, — w klasie najmłodszych 1) Leśniowski, 2) Stotter. W biegu na 200 m. dziewcząt 1) Batkiewiczówna Michalina, 2) Gawłowska, — na trasie 200 mtr. chłopców 1) Bryniarski Zbigniew, 2) Chowaniec Józef. W biegu na 300 m. z przeszkodami 1) miejsce zajął Giżycki, 2) Kowalczyk, 3) Kapłon.

Na 400 m. z przeszkokami 1) Miętus, 2) Mirecki.

W biegu dziewcząt na 400 m. 1) Stefańska, 2) Morawetzówna.

Najważniejszą atrakcją zawodów były rozgrywki o puhar i biegi patrolowe.

Puhar w obecnym roku zdobyła szkoła męska powszechna. Do biegu patrolowego ze strzelaniem zgłosiło się 9 patroli, wszystkie z gimnazjum. Pierwsze miejsce zajął zespół klasy VIII, 2) kl. VI, 3) kl. V. — Na szczególne wyróżnienie zasługuje pierwszy zespół kl. VI, który w strzelaniu okazał się najlepszym, zyskując na 120 możliwych 88 punktów.

Wszystkim tym, którzy dopomogli nauczycielstwu do przeprowadzenia zawodów, składa kierownictwo serdeczne podziękowanie.

Z przykrością jednak musimy stwierdzić, że zainteresowanie rodziców zawodami dzieci było bardzo małe — zamiast rzeszy matek i ojców, zjawiła się na zawodach zaledwie grupka obywateli, a przecież to były zawody 320 dzieci.

III. ZAWODY NARCIARSKIE W RABCE.

W niedzielę 28 lutego 1932 r. odbyły się III. zawody narciarskie zorganizowane przez Sekcję Narciarską Ogniska Związku Podhalan przy doskonałych warunkach śnieżnych i licznie zebranej publiczności.

Wyniki zawodów następujące: Bieg zjazdowy juniorów 4 km. z Maciejówki: 1. Kiempka Władysław Rabka 13.12. 2) Niżnik Stanisław Chabówka 13:55 3) Polarczyk Władysław Rabka 13:56

Bieg pań na trasie 3 km. 1) Siebnicka Helena 13:53, 2) Candwirth Marja 14:18, 3) Różanka Wanda 14:21.

Bieg dzieci od lat 8 do 12 na trasie 1 km 1) Zubrzycki Mieczysław Mirosław STS Gimn. 5:18, 2) Szeranc Jerzy STS. Gimn. 5:49, 3) Paczkowski Jan Rabka 5:56.

Bieg dzieci od lat 5 do 8 1) Sowiński Stanisław 2) Kummer Antoni 3) Sowińska Ewa

Po południu odbył się kunkurs skoków otwartych na skoczni SNOZP. na Grzebieni przy udziale skoczków zakopiańskich SNTS. Wisła z następujący-

mi wynikami: 1) Stojda Włodzimierz nota 320 skoki 34, 35, 38. 2) Chramiec Józef nota 305 skoki 31, 34, 37. 3) Zalotyński Władysław nota 297 skoki 33, 31 35.

Publiczności zebrało się na skokach około 2.000, organizacja zawodów sprawna, spoczywała w rękach Sekcji Narciarskiej O. Z. P. Przy skokach sędziował inż. Romuald Kulig.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. UCZESTNIK BALU. Nie umieścimy. Wydrukujemy chętnie artykuł polemiczny w tej sprawie, jeśli będzie godził w argumenty przeciwnika, nie w jego osobę.

WP. L. M. SKRZYPNE. Wiadomość do kroniki przyszła za późno — blisko miesiąc po wypadku. Nie zamieścimy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Dr. Fr. Ciszek

lekarz w Czarnym Dunajcu

przyjmuje chorych do 9·30 przed południem i od godziny 2-ej po południu.

Dr. LEOPOLD BEDNARCZYK

b. sekundarjusz szpitala pow.

ordynuje:

NOWY TARG, RYNEK Nr. 39.

Willa w Witowie

w stylu góralskim, drewniana o 10 pokojach

jest zaraz do sprzedania.

Informacyj udziela: Administracja Gazety Podhalańskiej.

Świece kościelne

białe i żółte w różnych wielkościach,

oliwa rzepakowa, knotki i stoczki, pokost, farby i lakiery, specjalne na sanki, wózki i powozy poleca po cenach fabrycznych handel

A. ZAPIORKOWSKIEGO

Telefon 19. — NOWY TARG — Rynek 13.

Reklama dźwignią handlu!

Podziękowanie.

JWP. Dr. Władysławowi Mechowi za troskliwą i bezinteresowną opiekę w czasie choroby ś. p. Józefa Żeglickiego, oraz PT. Dyrektorowi, Nauczycielstwu i Uczenicom Seminarjum, Orkiestrze Straży pożarnej pod kierownictwem WP. kapelmistrza Stastnego i PT. Publiczności za wzięcie udziału w pogrzebie składa serdeczne podziękowanie

Żona z dziećmi.

Do sprzedania

6 morgów gruntu w Skawie

(w tem około pół morgi starego lasu z drzewem zdatnem do budowy), bez budynków, w środku wsi

jest zaraz do sprzedania w cenie przystępnej.

Na miejscu może być oddane do użytku mieszkanie dla jednej rodziny. — — Wiadomość:

Franciszek Latawiec, Rokiciny, p. Raba Wyżna.

MAJĄTEK

w Spytkowicach — poczta Raba Wyżna jest natychmiast do sprzedania

składający się z siedmiu morgów ornej ziemi i dwóch morgów lasu świerkowego z nowemi budynkami. Cena bardzo przystępna. — — Wiadomość:

Antoni Brandys - Kramarczyk

Spytkowice — poczta Raba Wyżna.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica roczn'e równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł. za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.